Opłacono ryczałtem.

CENA 10 GROSZY

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Nr. 3 Kraków, niedziela 14 marca 1937 r. Rok I.

Dzisiejsza mowa płk. Adama Koca

na Zjeździe działaczy wiejskich w Warszawie

(Telefonem z Warszawy)

Dziś odbył się w sali Rady miejskiej w Warszawie Zjazd O. Z. N., sektora wiejskiego.

Na zebraniu tym około godziny 13.15 w południe wygłosił mowę szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc.

Po zagajeniu przez generała Andrzeja Galicę i ukonstytuowaniu się Prezydium Zjazdu w osobach ks. Kamarskiego Józefa, Ramowskiej Józefy, Dzikowskiego Błażeja, Zarzeniaka Walentego, Malica Józefa, Poradzkiego, Wielickiego, Kielaka Sowczyka, Łazarskiego i Walewskiego Jana wstąpił na trybunę witany oklaskami pułkownik Adam Koc, który rozpoczął swe przemówienie:

Obywatele!

Witam was obywatele i dziękuję za tak liczne przybycie na zjazd. Jest to pierwszy krok na drodze do wydatnego polepszenia organizacji wsi i ogólnego dobra narodowego.

Zjazd ma za zadanie zorganizowanie wsi w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego, którego siły wewnętrzne mają zaważyć na losach Narodu i Państwa.

Deklaracja mówi: Całe społeczeństwo opiera się na masie robotniczej i chłopskiej i od ich losu i kultury zależy harmonijny rozwój Polski.

Całe społeczeństwo nasze musi to wiedzieć i rozumieć i musi wytworzyć metody zbiorowej pracy i odpowiedzialności, aby rozpoczęte przez nas dzieło niosło nowe pierwiastki twórczej energii. Nie jest to proste ani łatwe zadanie.

Zdajemy sobie sprawę ze smutnej rzeczywistości wsi, widzimy obraz jego zaniedbania i biedę, oraz ich skutki dla państwa. Jednak nie dla rejestracji samych ludzkich krzywd ani lamentu rejestrujemy je.

Będziemy budzić ducha przedsiębiorczości szukać nowych dróg i powoływać do pracy tych, którzy z gorącym sercem staną do tej pracy.

Jest u nas w Polsce liczna gromada ludzi, którzy rozumieją potrzeby wsi. Nie wszystkich można było zaprosić. Do nich apelujemy, by przyłączyli się do walki o lepsze jutro. Nikt w obozie naszym nie rości sobie prawa do pierwszeństwa dla siebie, ale każdy z nas widzi w innym brata swego, jeżeli to jest człowiek równie dla Polski oddany i razem z nami stanie do wspólnej pracy.

Życie narodu nie da się poszufladkować i podzielić na różne organizmy. Nie ma życia odrębnego wsi i miast, są ze sobą związane; nie da się ich odrębnie traktować.

Ogłaszam, iż Obóz nasz w miastach czyni wszelkie starania by miasta chłonęły nadmiar ludności ze wsi. Wspólnie będziemy pracować, by wstrzymać odpływ ludności ze wsi. Będziemy się starali zahamować zubożenie i rozdrobnienie gospodarstw wiejskich.

Przystępujemy do wielkiej pracy organizowania Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nie powinno braknąć nikogo z Polaków, którzy rozumieją potrzeby wsi.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności, jakie stoją przed nami. Wierzę i czuję głęboko, że pokonamy wszystkie przeszkody, a przyszłemu pokoleniu przekażemy drogę mocno zbudowaną i twardo ubitą.

Oderwaliście się, obywatele, od prac codziennych, by zaświadczyć o gotowości wspólnego wysiłku dla wspólnego dobra.

Nic nas nie zniechęci ani nie powstrzyma. Będziemy bardzo ostrożni w doborze ludzi, którzy będą prowadzić prace na poszczególnych terenach. (oklaski).

Muszą to być ludzie jaknajlepsi. Od początku potrzebna jest karność, atmosfera braterska, bez intryg i osobistych ambicyj.

Przypominam, że każdy, kto nasze poglądy dzieli, jest nam przyjacielem, niezależnie od tego, w jakich dotychczas szeregach pozostawał.

Obywatele! Zadaniem naszym jest budzić i wyzwalać siły narodu ku dobru ogólnemu, i kierować twórcze siły do wytężonej pracy w imię narodu i całego państwa.

* * *

Po zakończeniu zjazdu uchwalono następującą rezolucję:

„Działo się dnia 14 marca 1937 roku na Ratuszu miejskim w Warszawie na Zjeździe Działaczy wiejskich.

Powodowani szczerą wolą i chęcią na pytanie przedstawione w deklaracji pułkownika Koca, czy chcemy pracować dla dobra narodu, odpowiadamy prosto i szczerze: chcemy! Zdajemy sobie sprawę z roli zorganizowania wsi jako głównej części społeczeństwa.

Zgadzamy się z deklaracją pułkownika Adama Koca i pragniemy przystąpić do zorganizowania wsi, by wzmóc pracę gospodarczą, kulturalną i społeczną".

Pod rezolucją następują podpisy wszystkich przedstawicieli powiatów.

Ciężki stan zdrowia Ossietzky'ego

Dzisiejszy „Naprzód" podaje:

„Ze źródła zupełnie wiarygodnego dowiadujemy się, iż Karol von Osietzky, laureat nagrody Nobla, przebywa w jednym z sanatoriów w Berlinie i że stan jego zdrowia jest bardzo ciężki.

Osietzky był gruźlikiem już od dawna, ale pobyt w obozie koncentracyjnym i więzieniu sprawił, że choroba poczyniła wielkie spustoszenia w jego organiźmie.

Zgodził on się dobrowolnie na pozostanie w Niemczech w zamian za to władze hitlerowskie, którym zależało na tym, by z okazji wydostania się Osietzkiego z Niemiec, nie powstał huczek antyhitlerowski, zobowiązały się zostawić go i jego najbliższą rodzinę w spokoju.

Nagrodę w Oslo zainkasowała osoba z najbliższego otoczenia Osietzkiego i z jego upoważnienia. Otrzymał on 90.000 RM i obecnie ma zapewniony byt oraz staranne leczenie, niestety, prawdopodobnie nie na długo".

Straszna katastrofa kolejowa we Francji

Paryż. PAT. Wczoraj wykoleił się w odległości 30 km od Burges pociąg pośpieszny. Katastrofa nastąpiła wskutek szalejącej w tej okolicy burzy. Według dotychczasowych danych 9 pasażerów utraciło życie.

O godzinie 19-tej nadjechał pociąg ratunkowy i zaczęto usuwać z toru pogruchotane części wagonu, który najbardziej ucierpiał, pod szczątkami, którego znajdują się być może jeszcze dalsze ofiary.

20-tu ciężko rannych umieszczono w szpitalu. Wykolejone i rozbite wagony tak się wbiły w siebie, że trzeba będzie rozpinać je przy pomocy tlenu.

Straty materialne są poważne.

RESTYTUCJA MONARCHII?

Donoszą z Hiszpanii, że gen. Franco zamierza z chwilą zajęcia Madrytu powołać do życia regencję i przyjąć tytuł regenta.

W związku z tym krążą pogłoski, że gen. Franco po zwycięstwie urządzi plebiscyt w sprawie ewentualnej restytucji monarchii w Hiszpanii.

BÓJKI POLITYCZNE

Wczoraj wieczorem w czasie zebrań reksistów Saventhem i Forest doszło do staré z socjalistami. W wyniku tych burzliwych zajść w miejscowości Saventhem poturbowano dotkliwie 16 reksistów, zaś w Forest 12-tu.

Układy zbiorowe pracy

Warszawa, PAT. Komisja społeczna senatu rozpatrzyła na dzisiejszym posiedzeniu projekt ustawy o układach zbiorowych pracy, do którego wprowadziła cały szereg poprawek. M. in. skreśliła postanowienie, upoważniające ministra opieki społecznej do rozciągnięcia przepisów ustawy o układach zbiorowych pracy na umowy o pracę lub dzieło w przemyśle chałupniczo - nakładowym, oraz wprowadziła postanowienie, że w razie nie wykonania warunków umów indywidualnych w sporze sądowym pełnomocnikiem pracownika, o ile jest członkiem związku zawodowego, może być przedstawiciel tegoż związku. Ponadto komisja przyjęła dwie rezolucje: 1) wzywającą rząd do opracowania i wniesienia do izb projektu ustawy o układach zbiorowych o pracę lub dzieło w przemyśle chałupniczo-nakładowym oraz 2) wzywającą rząd do otworzenia inspektorów pracy dla chałupników.

Projekt ustawy o adwokaturze

Na wczorajszym posiedzeniu komisji prawniczej m. innymi debatowano nad rządowym projektem ustawy o ustroju adwokatury, którą referował pos. Sioda. Pos. Sommerstein zgłosił formalny wniosek o odesłanie tego projektu do podkomisji. Komisja jednak odrzuciła ten wniosek i przystąpiła do rozprawy szczegółowej. Załatwiono 3 pierwsze rozdziały „prawa o ustroju adwokatury", przyczym w zasadzie komisja przyjęła sformułowania rządowe z pewnymi jednak poprawkami do niektórych artykułów zarówno natury redakcyjnej jak i merytorycznej. Dalsze obrady nad prawem o ustroju adwokatury odbędą się na następnych posiedzeniach komisji prawniczej.

W wirze dnia

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w mieszkaniu wiceprezesa Stronnictwa Narodowego w Wilnie p. Misiewicza. Rewizja trwała 5 godzin. Poza tym zatrzymano w Wilnie przybyłego z Warszawy członka Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego Jana Małłachowskiego.

—0—

W Londynie przejęto radiowe depesze donoszące, że na angielskim statku „Silvenlarch" znajdującym się w drodze z Nowego Jorku do wysp Filipińskich, wybuchł pożar. Statek stoi od 3 dni na pełnym morzu w płomieniach.

—0—

Agencja Reutera donosi, że z Guadalajary ewakuowano ludność cywilną.

Wielki sukces pożyczki francuskiej

Agencja Havasa podaje: Dziś rano zebrała się rada ministrów, która jednomyślnie wyraziła ministrowi finansów powinszowania z powodu wspaniałego powodzenia pożyczki obrony narodowej. Minister Vincent Auriol przedstawił powody, które skłoniły go do przyjęcia tego typu pożyczki i stopy procentowej. Minister zanalizował szczegóły techniczne emisji i wskazał na zarządzenia, wydane w celu umożliwienia łatwej i szybkiej subskrypcji drugiej transzy.

—0—

Pomoc dla drobnych urzędników we Francji

Paryż. PAT. W związku z zamiarem rządu przyjścia z pomocą drobnym urzędnikom, których najbardziej dotknęła obecna zwyżka kosztów utrzymania, „Figaro" twierdzi, że rząd wystąpi z wnioskiem o uchwalenie odpowiednich kredytów, celem przyznania urzędnikom specjalnych dodatków drożyźnianych w formie 100-frankowego dodatku miesięcznego przy uposażeniach, nie przekraczających 10.000 fr., przy zarobkach od 10.000 do 20.000 fr. rocznie.

Dodatek ten byłby stopniowo coraz mniejszy, podobnie, jak i przy wyższych uposażeniach tak, iż przy uposażeniach, wynoszących 40.000 fr. rocznie wyrażałby się on w cyfrze tylko 20 fr. miesięcznie.

Wyjaśnienie sekretariatu O. Z. N.

Warszawa. PAT. Sekretariat Obozu Zjednoczenia narodowego wyjaśnia, że akces parlamentarnej grupy regionalnej woj. krakowskiego do Obozu Zjednoczenia Narodowego nie został podpisany przez dwu członków tej grupy, a mianowicie: dr Wróblewskiego i ks. dr Lubelskiego. Stwierdza również, że p. Kuczyński nie należy obecnie do parlamentarnej grupy regionalnej woj. krakowskiego.

Kto będzie uprawniony do sprzedaży wyrobów tytoniowych?

Warszawa. PAT. Komisja skarbowa senatu rozpatrzyła dziś nowelę do rozporządzenia o sprzedaży wyrobów tytoniowych, wprowadzając do niej m. in. poprawkę rozszerzającą uprawnienia sprzedaży wyrobów tytoniowych na zakłady hotelarskie wszelkiego typu, kantyny oraz na kategorie bufetów, nie objętych obecnie obowiązującą ustawą.

Odnalezienie cennych monet z XVII. w.

Robotnicy, zatrudnieni przy robotach na górze zamkowej w Wilnie, znaleźli wśród gruzów, w południowej części zamku mieszkalnego, blisko 500 sztuk monet srebrnych z resztkami skórzanej sakiewki. Monety pochodzą z pierwszej połowy 17 wieku. Są to monety polskie, gdańskie i litewskie — Zygmunta III-go, talary niderlandzkie i austro-niderlandzkie, marki duńskie Chrystiana III, półtalary brandenburskie Jerzego Wilhelma, piękny talar salzburski z r. 1614 i moneta saska Augusta z końca 16-go wieku.

Monety zostały tymczasowo odesłane do urzędu wojewódzkiego aż do czasu przekazania ich do muzeum.

Troki pod ochroną

Konserwator dr Piwocki wydał orzeczenie o uznaniu za zabytek miasta Trok, w granicach obejmujących cały półwysep między jeziorami Galwe, Bernardyńskim i Tataryszki. Brzegi przeciwne jezior zostaną pod ochroną na podstawie ustawy o ochronie przyrody.

MARIAN BOREN

Owszem — ale nie gratis

Nie dawno nazwał Rafał Malczewski Kraków — miastem darmochy. Że tu niby wszystko za darmo. Oczywiście, że dużo w tym przesady. Felietonista potraktował nas trochę lekceważąco, z góry. Ściślej mówiąc patrzy na nas z pod Giewontu, z Zakopanego. Dziwię się, że nikt dotychczas nie wziął Krakowa w obronę.

Jednym pociągnięciem pióra można zbić wszystkie argumenty p. Malczewskiego. No, niech kto spróbuje za darmo leczyć się w krakowskiej ubezpieczalni! Nie radzę. Nawet gdyby miał bilet wizytowy i list polecający od pana Malczewskiego. Nic nie pomoże. Albo niech kto dokaże cudu i wydusi od impresaria krakowskiego Gotlieba kartkę na występ Parnella albo nawet na rewię w jego teatrzyku. Raczej straci zdrowie, zedrze podeszwy, skręci kark na wydrapywaniu się po krętych schodkach do gabinetu „pana dyrektora". I nie dostanie. Taki już jest ten Kraków.

Nie tylko to. Tu nawet niebezpiecznie jest wypić pół czarnej za darmo. To znaczy, gdyby ktoś chciał „fundować". O kołacji już wcale nie myślę. Nie da się. I basta.

Kilka dni temu wpadłem przypadkowo w towarzystwie pewnej warszawskiej artystki do osławionej już dziś z książki Worcella krakowskiej restauracji. Wśród tych „zaklętych rewirów" czułem się jakoś nieswojo. Jak w koszarach. Widziałem w wyobraźni napisy: „uwaga, bo szpieg podsłuchuje". I rzeczywiście, co chwilę wyrastała jakby z pod ziemi sylwetka obera lub pikolaka. Zdawało mi się, że ci pracownicy gastronomiczni mają zamiast uszu specjalne rezonatory Hemholtza. Żeby mogli lepiej słyszeć o czym goście rozmawiają, żeby nie uronić ani jednego szeptu, ani jednego słówka. Rozumie się, że w takich warunkach nie śmiałem nawet „pary z ust puścić". Niczego nie zamawiałem. Bałem się. A nuż mu się spodobam i „opisze" w książce. Po co? Nie mam takich ambicyj. Ale kelner stał wyprostowany jak podczas raportu w oczekiwaniu polecenia. A ja nic. Udaję, że nie wiem o co chodzi. Zdenerwowało to jednak moją towarzyszkę, bo podniosła swój miły (śpiewa w teatrze) głosik i bez pardonu powiedziała co o tym wszystkim myśli: — Niech pan sobie coś zamówi. Wiem, że wy krakowianie uznajecie tylko darmochę. Ja zapłacę.

I jak rzekła tak uczyniła. Jestem pewny, że za kilka miesięcy ukażą się nasze sylwetki w powieści pana kelnera. To są skutki warszawsko-zakopiańskiej psychozy o krakowskiej darmosze.

Wspomniałem już wyżej o teatrzyku rewiowym. W tej materii trzeba coś więcej powiedzieć. To są dla Krakowa rzeczy nowe, nie-

Złe obyczaje

Kraków, 14 marca.

Prasa rozpisuje się obszernie na temat pogorszenia się obyczajów młodzieży szkolnej, uważając słusznie ten teren za miarodajny dla oceny przyszłości rosnących pokoleń. — Rzeczywiście na tym terenie musi być niedobrze, jeżeli wciąga się nawet policję do akcji zapobiegawczej, nadaje się policji — poza jej normalnymi kompetencjami — różne atrybucje wobec młodzieży szkolnej.

Sądzę, że trochę zapóźno spostrzeżono to niebezpieczeństwo i że środki zastosowane nie potrafią oddziaływać w kierunku zamierzonym, tj. polepszenia. Dajmy na to, że obyczajność młodzieży — chodzi o szkoły średnie — pozostawia dużo do życzenia. O tem zresztą mówi się zanadto wyraźnie.

OBSERWACJA ŻYCIA ZBIOROWEGO,

w którem ta młodzież, tak łatwa do rozpoznania w mundurkach — bierze żywy a nie zawsze pożądany dla niej i dla przechodniów udział.

Jeżeli już mówi się o mundurkach, musi się mieć żal i pretensje do władz szkolnych, że spaczyły myśl, którą kierowano się przy zaprowadzaniu mundurków. Była to, oczywiście, myśl policyjna, przejęta po zaborcach, którzy — w Królestwie i Małopolsce — zaprowadzili mundurki wyłącznie dla celów nadzoru, a więc policyjnych.

Nie pochwalamy naturalnie ani tej myśli, ani tego celu, ale liczymy się z faktem: mundurki są. I co się z nich zrobiło? Czy n. p. istnieje kategoryczny przepis co do formy czapki? Niewątpliwie istnieje — forma maciejówki. A przypatrzcie się, co się z temi czapkami dzieje: rzadko widzi się na głowie ucznia czapkę po formie, większość robi z nich rogatywki z jednym bodaj ogonem z tyłu.

Powie ktoś: drobnostka. Zapewne, ale z takich drobnostek tworzy się całość, na którą tak narzekają i którą zwalczają.

Dla przeciwdziałania złym obyczajom jest

PRZEDE WSZYSTKIM SAMA SZKOŁA.

Jeżeli nauczyciel, mający bezpośrednią, codzienną styczność ze swymi uczniami, nie potrafi oddziaływać na nich tak, jak interes wychowawczy i interes ogólny wymaga, tym mniej potrafi to np. policjant, który ma zupełnie inną mentalność i inne metody urzędowania, aniżeli wobec młodzieży należy stosować.

Jest to sprawa pierwszej wagi i nie można jej zbywać biurokratycznymi czy wogóle urzędowymi kawałkami. Niestety, na tym odcinku przysłowiowy słomiany ogień działa silniej niż kiedykolwiek. Po pierwszych silnych słowach i ruchach następuje marazm i kończy się pięknym ruskim przysłowiem: naj budie jak buwało. Co komu z tego przyjdzie? Sprawie młodzieży z pewnością nic, społeczeństwu jeszcze mniej.

Pokój poważnie zagrożony!

Wzrost cen artykułów zbrojeniowych

(mw) Konferencje rozbrojeniowe, komitety, pakty, układy — wiele stworzono instytucji dających iluzję bezpieczeństwa i pokoju. Jak jednak uczy nas doświadczenie historii, nie są te związki, porozumienia żadną **stałą i pewną** gwarancją pokoju. Kto choć trochę orientuje się w polityce, nie będzie obliczał trwałości pokoju według ilości konferencyj rozbrojeniowych. Raczej będzie musiał przypatrzeć się zjawiskom zachodzącym na rynku światowym. Wojny bowiem mają przeważnie za swe podłoże konflikty i antagonizmy ekonomiczne różnych potęg. Dlatego też rynki są odzwierciedleniem sytuacji.

Ot naprzykład onegdaj **niesłychanie zwyżkowały ceny metali** na londyńskiej giełdzie metalowej. Cyna notowana była 301 funtów za tonę. Jest to **najwyższa cena**, jaką płacono ze metal ten **od dziesięciu lat.** Bardzo poważnej zwyżki doznała też cena miedzi, która doszła do poziomu cen z r. 1929. Za tonnę miedzi płacono 10 bm. 76 funtów.

Ta niesłychana zwyżka cen metali nie pozostaje bez uzasadnienia. Jest ona spowodowana

wzrastającym w szalonym tempie zapotrzebowaniem przemysłów zbrojeniowych całego świata.

Budżety wszystkich państw przedstawiają bardzo dziwny obraz: pozycje kultury, oświaty, opieki społecznej i inne są silnie ograniczone, natomiast rozrósł się do ostatecznych granic moloch — wydatki na zbrojenia.

— Ty masz 100 armat? Ja muszę mieć dwieście, gdyż chcę być bezpieczny.

— Za to ty masz 100.000 żołnierzy? Więc ja zafunduję sobie 500.000.

W takiej to szalonej gonitwie znajduje się świat.

Londyn. PAT. Międzynarodowy komitet cyny postanowił w dniu 12 bm. podwyższyć kontygent eksportowy na 2-gi kwartał 1937 r. o 10 procent, ze względu na olbrzymie jej zapotrzebowanie. W ten sposób kontyngent wyniesie 110 proc. kwoty podstawowej. W związku z tym cena na ten metal podniosła się znowu i doszła z powrotem **do rekordowej ceny 301 f.** za tonę, którą notowano przed paru dniami.

Również podniosła się w cenie miedź i przy zamknięciu giełdy metalowej cena miedzi dochodziła **prawie do 78 f. szt. za tonę.**

Ludzie mają nosa

Pisma warszawskie donoszą, że „Kurjer Poranny", który pod redakcją śp. Wojciecha Stpiczyńskiego stał się bardzo poczytnym organem, obecnie traci masowo odbiorców — nawet, jak podają, w tak szalonym tempie, że jest to unikatem w dziejach prasy polskiej.

Winę tego niepowodzenia przypisują zmianie naczelnego redaktora i szeregu współpracowników, za którą to zmianą poszła też zmiana nastawienia i ducha pisma. „Kurjer Poranny" za czasów Ehrenberga i Stpiczyńskiego nigdy nie zapierał się ani nie wyrzekał się kierunku demokratycznego. Jeszcze przed paru tygodniami, w czasie bezkrólewia po śmierci Stpiczyńskiego zastępca jego red. Czarnocki napisał artykuł, wzywający do konsolidacji wszystkich sił demokratycznych w Polsce i znalazł przychylny oddźwięk w prasie.

Dziś p. Czarnocki opuszcza redakcję. Z nim ustępuje też pani Hołówkowa, która właściwie była tym czynnikiem, który „odfryzował" „K. P." tj. wydzierżawiła go od masy upadłościowej b. właściciela Fryzego.

Nie jest tak źle w Warszawie, jeżeli znajdują się tam jeszcze ludzie, którzy przywiązują wagę do stałości przekonań. Wolno każdemu przyznawać się do jakichkolwiek przekonań politycznych i społecznych, widocznie jednak nie wolno zmieniać je z dnia na dzień, stosownie do konjunktury. Ludzie na to, jak widać, odpowiadają najboleśniejszym uderzeniem: po kieszeni.

---

znane i zapewne ważne, skoro pewnego dnia, aż dwaj bracia zabrali się — każdy na własną rękę — do rozbawiania publiczności. Konkurowali z sobą jak klacze na wyścigach. Kto będzie pierwszy, który lepszy? Przez parę dni był ruch w mieście. Mówiono dużo o tych braciach i o tym jak jeden obrażony na drugiego, posypał swe bolesne rany **pudrem** w nadziei rychłego wyleczenia się z rodzinnych blizn. Mówiono i zastanawiano się kilka tygodni: czy posłuchać słowiczego głosu Taisy Puchalskiej, występującej u brata z Karmelickiej, czy piosenek Ireny Carnero zaangażowanej przez brata z Jana. Żyliśmy przez szereg tygodni jakby między Scyllą a Charybdą. I ta niepewność trwała by dalej, gdyby nie hiobowa wieść, że nagle ustał śmiech u brata z Jana. Na amen. Kain zabił Abla. A raczej jednego i drugiego należałoby nazwać: **Kein Direktor.** I koniec.

Ale wiadomo, że gdzie diabeł nie może, tam kobietę posyła... Pani Różyńska zdystansowała dwu dyrektorów. Gdybym był złośliwy, sparafrazowałbym znaną piosenkę i powiedział za Franciszką Gaal.

„Nie pomoże **PUDER** ani **ROŻ**yńska".

Nad scenką unosi się bowiem dawny duch, a raczej zaduch. To trudno.

Mógłby mi jednak ktoś zarzucić, że wybieram tendencyjnie wypadki najmniej istotne, mało ważne a przemilczam takie jak konkurs na uporządkowanie Rynku i nie wspominam ani słowem o tej wspaniałej „wizji serca Krakowa", wizji przyszłości i przeszłości zarazem. Racja. Ale czynię to celowo. Denerwuje mnie ciągły pęd ku średniowieczu. Dotychczas byłem marzycielem, optymistą, utopistą. Myślałem, że tylko teraźniejszość, nie wyłączając życia uniwersyteckiego, upodobniła się się do średniowiecza a przyszłość będzie rzeczywiście erą nową, ludzką. Tymczasem ojcowie naszego miasta przepowiadają, że i przyszłość nie będzie ani na jotę różna od średniowiecza, że wnet zatriumfują i zabłysną wszystkie rekwizyty dawnych zamierzchłych czasów. To jest trochę niepokojące.

Ale nie mówmy o tym. Powróćmy do naszego tematu. Chcę koniecznie obronić Kraków przed opinią darmochowego miasta. — Wiadomo przecież, iż w Warszawie można w niedzielę zwiedzić Muzeum Narodowe zupełnie bezpłatnie. A w Krakowie nawet w dzień powszedni trzeba zapłacić złotówkę. Tu nawet dziennikarzom trudno o kartkę. Uprzejma pani w kancelarii nie wydaje prasie biletów, tylko proponuje grzecznie przeprowadzenie na salę tylnym wejściem, jakby na gapę. A w teatrze miejskim np. marnuje się co wieczór setki krzeseł, lecz biurokracji magistrackiej nie przyjdzie na myśl, by choć dwa razy na tydzień rozdać wśród bezrobotnych kilkadziesiąt miejsc. Oczywiście bezpłatnie.

A może nie robią tego z obawy, iż grane obecnie sztuki mogą na nich wywrzeć tak złe wrażenie, że później, gdy już będą mieli za co, nie odważą się pójść do teatru.

Takiemu rozumowaniu nie można by odmówić trzeźwości i logiki. Za żadną cenę.

Rzeczy ciekawe

Postępy nauki w roku 1936

Rok 1936 zaznaczył się złotymi głoskami w historii postępu wiedzy ludzkiej. Wśród długiego szeregu odkryć naukowych i wynalazków dokonano dziesięciu epokowych dzieł kolosalnej doniosłości. Oto najważniejsze:

Telewizja postąpiła znacznie naprzód przez stosowanie obrazów 441-linijnych. Istnieje przypuszczenie, że już w tym roku telewizja dotrze do domów amerykańskich.

Odkrycie **promieni kosmicznych** o 15 miliardach elektron-woltów, przez profesora uniwersytetu w Chicago Arthura H. Comptona i jego pomocników. Uczeni przyznali, że oryginalne promienie kosmiczne są cząsteczkami natury elektrycznej a nie pociskami światła.

Zapłodnienie jajek samicy królika bez zarodka samca, dokonane przy pomocy ciepła i pewnych chemikalij, oraz rozwój tych jajek w ustroju innej samicy. Pracy tej dokonał profesor Gregory Picus z uniwersytetu Harvard.

ELEKTRYCZNOŚĆ MÓZGU.

Wczesne **rozpoznanie epilepsji** przez notowanie potencjału fal elektrycznych mózgu, dokonano w uniwersytecie Harvard. Inne ważne dociekania nad mózgiem w laboratorium Loomisa w Tuxedo koło Nowego Jorku, wyjaśniły tajemnice hipnotyzmu i różnice hipnozy od zwykłego snu. Stwierdzono, że każdy człowiek ma odmienny układ fal mózgowych, przez co można ustalać tożsamość zapomocą notowania potencjonału fal.

Doktor Ernest O. Lawrence z uniwersytetu w San Francisco wraz z bratem Johnem z uniwersytetu w Yale, oznajmili, że stosowanie promieni neutronowych daje o wiele lepsze wyniki niż rad albo promienie Roentgena przy leczeniu z raka .

Wykończenie planów i rozpoczęcie budowy oprawy 200-calowego teleskopu, który będzie ustawiony w obserwatorium na Mt. Palomet w Kalifornii.

ROZSZERZENIE TEORII WZGLĘDNOŚCI.

Włoski uczony Levi Civita przedstawił na konferencji wiedzy i sztuki **rozszerzenie teorii względności.** Einstein rozwiązał zagadnienie ruchu ciała niebieskiego pod wpływem siły ciążenia, Civita opracował teorię o wzajemnym przyciąganiu się ciał.

Prof. Einstein poczynił dalsze kroki w kierunku **wykazania względności** w tajemniczym wnętrzu atomów i skutecznie zbił krytyke przeciwników jego teoryj. Poza tym ogłosił, że gwiazdy działają jak soczewki na światło innych ciał niebieskich.

Rozwój **mikroskopijnych fal radiowych**, o których przypuszczają, że wkrótce znajdą się w codziennym użytku ludzkości. Najkrótsza z takich fal, długości zaledwie czwartej części cm. uzyskano w uniwersytecie stanu Michigan.

NOWE MATERIAŁY.

Wynaleziono polaroid, rodzaj przeźroczystego jak szkło materiału, który usuwa rażące światło samochodów i służy do skierowywania światła.

Szkło znalazło szerokie zastosowanie w przemyśle. Rozpoczęto wyrób cegieł szklanych do budowy, wynaleziono sposób wyrobu tkanin szklanych na krawaty, firanki, żagle i izolacje elektryczne.

Powstały **nowe metale**, opierające się skutecznie działaniu rdzy i żarciu kwasów. Metale te są lżejsze i mocniejsze niż dotychczas znane.

Wyrabia się nowe gatunki sztucznego jedwabiu o każdym stopniu połysku. Materiały plastyczne, na wzór pontolitu, zastępującego znakomicie szkło, niettukącego się, przeźroczystego i dającego się zabarwiać, pojawiły się w przemyśle.

ŚRODKI LECZNICZE.

Doktor William A. Sawyer sporządził nową **szczepionkę przeciw żółtej febrze.**

W instytucie Rockefellera powstała nowa **szczepionka przeciw wściekliźnie.**

Doktor Lyndon F. Small w uniwersytetu stanu Virginia wykombinował bezpieczniejszą morfinę.

W dziedzinie biologii doktor John Northrup skoncentrował i częściowo odosobnił bakteriofagi, tajemnicze żyjątka zabijające zarazki, będąc mniejszymi od zarazków.

Walter R. Miles stwierdził, że kofeina, dawana szczurom, pobudza je do energii, ale równocześnie rozprasza uwagę tych zwierząt. Alkohol obniża szybkość ruchów i powoduje omyłki.

Ameryko, ty masz lepiej!

Rząd Stanów Zjednoczonych tj. prezydent Roosevelt ogłosił neutralność swą na wypadek wojny w Europie. Szczęśliwy kraj! Jeżeli w Europie jakieś państwo, np. ostatnio Belgia, chce przejść na neutralność, musi na to mieć pozwolenie w formie gwarancyj conajmniej sąsiadów. A jak trudno taką gwarancję uzyskać, wiadomo z doświadczenia: poza Szwajcarią żadne państwo takiej gwarancji nie posiada.

Stany Zjednoczone wyciągają obecnie konsekwencje ze swego udziału w wojnie światowej. Co na tym udziale zyskały? Terytorialnie nic, finansowo straciły. Wpakowały w różne państwa europejskie jakie 12 miliardów dolarów, a teraz — właściwie już od 4 lat — wszystkie wstrzymały płacenie rat. Efekt jest ten, że obywatel amerykański musi płacić procenty i amortyzację od pieniędzy, które pożyczał innym.

Jak wiadomo, rządzącą obecnie w Stanach Zjednoczonych partją są demokraci. Jestto ta sama partia, która — pod wodzą Wilsona — zadecydowała udział Stanów w wojnie światowej. Jak późniejsze wypadki okazały, nie cały naród amerykański stał za polityką Wilsona. Dowiodły tego wybory w r. 1920, które dały większość republikanom z tym rezultatem, że ich większość w kongresie

ODRZUCIŁA RATYFIKACJĘ TRAKTATU WERSALSKIEGO I PAKTU LIGI NARODÓW

Odtąd właściwie zaczęła się polityka nieinterwencji Stanów Zjednoczonych. W konferencjach międzynarodowych, zwoływanych dla wzmocnienia podstaw pokoju w Europie, Stany nie brały czynnego udziału, zadowalając się wysłaniem obserwatorów. Bo co je w gruncie rzeczy obchodziło, czy narody europejskie znowu wezmą się za łeb? Obchodzi je o **tyle, że takie branie się za łby tworzy** wspaniałą koniunkturę przemysłowo-handlową i właśnie taką konjunkturę można najlepiej wyzyskać, jeżeli się stoi zdaleka.

Na taki gest może sobie pozwolić tylko państwo, które nie boi się o swe granice. Japonia? Tej Stany narazie nie boją się, gdyż Japonia ma pilniejsze porachunki z Rosją. Pod względem bezpieczeństwa, jak pod wielu innymi, Ameryka ma się lepiej, od starej Europy.

Wieści ze świata

Londyn. PAT. Nad północną Irlandią przeszła w ostatnich dniach gwałtowna śnieżyca, która podobnie jak w Szkocji wyrządziła wielkie szkody. Komunikacja w północnej Irlandii jest niemal wszędzie przerwana. Śnieżyca, jaka przeciągnęła nad północną Irlandią, była niezwykle gwałtowną. Podobnej śnieżycy nie notowano od 10 lat.

—0—

Sofia. PAT. Wczoraj wieczorem studenci manifestowali ponownie na ulicach Sofii, domagając się prawa głosu i przywrócenia postanowień konstytucji.

Policja rozproszyła manifestantów, aresztując około 100 osób. Uniwersytet będzie zamknięty przez dwa dni.

—0—

Detroit. PAT. Szef organizacji „Deutscher Volksbund" działającej w Ameryce, Kuhn, przyznał, że do związku tego należy 200.000 członków i że organizacja sympatyzuje z rządem kanclerza Hitlera. Dalej Kuhn zdementował wiadomości, jakoby organizacja jego miała szerzyć faszyzm w Stanach Zjednoczonych, lecz potwierdził, że walczy z komunizmem i przeciwstawia się bojkotowi wyrobów niemieckich, prowadzonemu przez Żydów amerykańskich.

Z kraju

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO

Wczoraj w Lublinie o godz. 8-ej rano magister prawa, urzędnik P. B. R., Jan Andrzejczak (Fabryczna 14), wystrzałem z rewolweru zabił swego brata, 20-letniego Zbigniewa, technika dentystycznego, po czym sam popełnił samobójstwo.

Przyczyną tragedii były trwające od dłuższego czasu w rodzinie Andrzejczaków niesnaski rodzinne.

—0—

STRAJK W W PRZEMYŚLE WRZEWNYM W BROSZNIOWIE

Wobec niedojścia do porozumienia z firmą drzewną I. P. H. Giesinger w Broszniowie w sprawie zawarcia zbiorowej, w firmie tej już od 3 tygodni trwa strajk. Rokowania zostały zerwane z powodu nieustępliwości przemysłowców.

Strajkuje 1.800 robotników.

—0—

Do Berezy

W ostatnich dniach z terenu woj. lubelskiego wysłano do Berezy Kartuskiej 15 komunistów za działalność wywrotową. Wczoraj wysłano do miejsca odosobnienia Franciszka Patajczuka z Siedlec, prezesa sekcji robotników ziemnych.

—0—

WYSOKIE GRZYWNY

Jak się dowiadujemy, władze podatkowe wymierzyły kilku firmom przemysłowym w Poznaniu znaczne grzywny z powodu nieprawidłowości podatkowych. W jednym wypadku grzywna dochodzi kilkuset tysięcy złotych

Kraków do wieczora...

Uporządkować przedmieścia!

Mieszkańcy krakowskich przedmieść cierpią bardzo z powodu zaniedbania ulic na peryferiach miasta. Projekty uporządkowania przedmieść — często ogłaszane — pozostają dotychczas tylko w sferze planów.

Tymczasem przechodząc ulicami na przedmieściach nie widzi się żadnej poprawy. Te same wyboiste jezdnie, popsute chodniki lub brak chodników, brud, smród, kałuże wody w okresie deszczów, a kurz, który unosząc się w powietrzu tworzy istną zasłoną dymową jak gdyby już nad miastem manewrowały nieprzyjacielskie samoloty bombowe.

O wiele gorzej jest jeszcze w głąb peryferii, na małych uliczkach. Tam błoto dochodzi do takich rozmiarów, że chyba tylko na Polesiu można zobaczyć nieco większe.

Dręczeni w ten sposób mieszkańcy przedmieść rozpaczają, ilekroć muszą przedzierać się do miasta na zakupy czy do pracy.

Naprawdę czas już uporządkować przedmieścia. Nadchodzi przecież wiosna!

Dziwne metody przed wyborami do „Bratniaka"

Życie uniwersyteckie Krakowa przybrało w ostatnich dwu dniach na sile. Przed dzisiejszymi wyborami do „Bratniej Pomocy" S. U. J. wzmogły się walki i kampanie różnych organizacyj, biorących udział w wyborach. Ponieważ w wyborach biorą również udział słuchacze teologii, a między nimi słuchacze z diecezji śląskiej, należy dopatrzyć się w wczorajszym wybiciu szyb w Seminarium Duchownym Śląskim związku z wyborami.

Zachodzi tylko pytanie kto wybił szyby? Na kogo może paść podejrzenie? W każdym razie nie na ugrupowania demokratyczno-lewicowe, wystawiającą listę Nr. 1, bo te wydały dwa dni temu ulotkę, w której zdeklarowały się jako katolickie, na co zwrócił nawet uwagę dzisiejszy „Głos Narodu".

Ponieważ ukazał się szereg innych jeszcze ulotek, przedstawiających „Bratnią Pomoc" w postaci krowy, z różańcem na szyji, władze zarządziły rewizję w lokalu Z. P. M. D. oraz w lokalu Stronnictwa Narodowego w Szarej Kamienicy. Po dokonaniu rewizji zatrzymano **członków Stronnictwa Narodowego** Mariana Wąchałę i Tadeusza Bulowskiego.

Wyniki śledztwa w sprawie wybicia szyb w Seminarium Duchownym Śląskim nie zostały jeszcze ogłoszone. W każdym razie należy zauważyć, że metody walki wyborczej na uniwersyteckie nie są godne pochwały.

Z sali sądowej

SPRAWA O ZABÓJSTWO

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczył się przed kilku miesiącami proces Franciszka Grucy z Przegini Duchowej, który zamordował kochanka swej żony Galosa. Za czyn ten Gruca został skazany na karę dwuletniego więzienia.

Ponieważ od tego wyroku wniesiono odwołanie, odbyła się wczoraj w sądzie apelacyjnym w Krakowie rozprawa, w wyniku której wyrok I. instancji w zupełności zatwierdzono.

Oskarżonego Grucę bronił tak w I. instancji, jak i w II., adw. dr. Milan Markowicz.

CZY TO MOŻLIWE?

Do redakcji naszej zgłosiła się grupa bezrobotnych i podała nam następującą wiadomość:

Bezrobotni, którzy wyczerpali ustawowy za siłek z Funduszu Pracy (13-to tygodniowy) zgłosili się w celu zarejestrowania się do biura Komitetu Pomocy Zimowej w Krakowie, gdzie im oświadczono, że rejestracja jest już zamknięta i że żadnej pomocy z Komitetu otrzymywać nie będą!

Co na tę wiadomość Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej?

ROBOTY ZIEMNE

Na dzień jutrzejszy zapowiedziano rozpoczęcie robót ziemnych i drogowych w Krakowie, finansowanych przez Fundusz Pracy.

Przede wszystkim rozpocznie się roboty na polach poaugustiańskich, na ul. Reymonta, oraz na ul. Czarodziejskiej.

Przy robotach tych znajdzie zatrudnienie narazie 150 bezrobotnych.

Po konkursie chopinowskim w Warszawie

W numerze wczorajszym podaliśmy wyniki konkursu szopenowskiego, w którym — jak wiadomo — pierwsze miejsce zdobył Jakov Zak, 23-letni młodzieniec, absolwent konserwatorium moskiewskiego, drugą nagrodę otrzymała 16-letnia Rosa Tamarkina, uczenica konserwatorium. Trzecią nagrodę uzyskał młody pianista polski Witold Małcużyński, czwartą Dossor Lance (Anglia), piątą węgierka Jambor Agi, szóstą Axenfeld Edith (Niemcy), siódmą pianistka francuska Monique de la Bruchollere.

Na marginesie tego konkursu, w którym Polska otrzymała III. nagrodę warto przytoczyć głos Wandy Melcer o naszej młodzieży pianistycznej i organizacji konkursu.

„Ogólnie jest wiadomo, jak żyją i z czego się utrzymują nasi pianiści, nasza artystyczna młodzież. Nie chcę przytaczać nazwisk w tej delikatnej i dla wielu wstydliwej sprawie, ale znamy przecież dokładnie prawie aż do liczby godzin, którą asy naszej młodej muzyki spędzają na młóceniu instrumentu dla zarobku, dzień w dzień. Konkurs Chopinowski z naszej strony nie był dość starannie przygotowany, nasza młodzież pianistyczna nie była otoczona dość pieczołowitą, dość tkliwą opieką, uczestnicy nie dość starannie przygotowani, a po tym i nie dość starannie przesiani, było ich zbyt wielu, ich poziom, choć często świetny, nie był wyrównany".

Teatr - Kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

DZIŚ W NIEDZIELĘ wieczorem wznawia teatr im. J. Słowackiego tragedię „Beatrix Cenci" Juliusza Słowackiego z Stanisławą Wysocką, Zofią Jaroszewską i Józefem Karbowskim w rolach głównych.

W PRÓBACH PO KIEROWNICTWEM reż. W. Biegańskiego sztuka Johna van Drutha p. t. „Mały Woodley".

—0—

NADSCENKA ARTYSTYCZNO-LITERACKA I. RÓŻYŃSKIEJ w Sali Saskiej, ul. św. Jana 6 wystawia w dalszym ciągu z wielkim powodzeniem program z udziałem fenomenalnej pary tanecznej Kołpikówny i Paplińskiego, I. Różyńskiej, J. Winiarskiej, B. Majskiego i St. Laskowskiego. Program ten za zapewnione powodzenie. Codziennie 2 przedstawienia o 7-mej i 9-tej.

—0—

Adria: „Maria Stuart"
Apollo: „Niezwyciężony".
Atlantic: „Jak się wam podoba" i „Król burleski".
Bagatela: „Allotria" oraz rewia „Codziennie dancing".
Dom Żołnierza: „Piekło".
Promień: „Douaumont" i „Na zamku Schönbrun" (Marta Eggerth).
Stella: „Fredek uszczęśliwia świat".
Sztuka: „Pałac we Flandrii"
Świt: „Sonata księżycowa".
Uciecha: „Przygoda w Gdyni".
Wanda: „Penny".

—0—

PROGRAM RADIOWY:

PONIEDZIAŁEK, 15 MARCA.

KRAKÓW. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycje dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 11.57 Transmisja z obserwatorium astronomicznego w Warszawie. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej; 12.03 Jasha Heifez gra (płyty); 12.30 Dziennik południowy. 12.50 „Plotki sąsiedzkie" — pog. Antoniny Małoszycówny; 13—15 Przerwa; 15 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Kwintet St. Rachonia. 15.55 Skrzynka dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa — w opr. prof. W. Doroszewskiego. 16.30 Parafrazy fortepianowe znanych molodyj (płyty). 17.05 „Wiedza społeczna a życie społeczne": „Socjolog a praktyk" — odczyt dr A. Hertza. 17.20 Aleksander Greczaninow : Kwartet G-dur. Wyk. Kwartet smyczkowy P. R. 17.50 „W gościnie u bobrów" — pog. wygłosi F. Dangiel (z Wilna); 18.00 „O naukowej organizacji w Polsce" — przemówienie P. Drzewieckiego (z Katowic). 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20: Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Rzutowy czy rzędowy siew?" pogadanka inż. Świeżyńskiego 19.00 „Wiosna węglarza" — obrazek z powieści M. Rusinka pt. „Pluton z dzikiej łąki". 19.20. „W kraju wina i czardasza" — aud. w dniu święta narodowego Węgier — w opracowaniu Roy'a (z Poznania). 20.05 Recital fort. St. Szpinalskiego (z Wilna) 20.35—20.45. Rezerwa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Cola Rienzi" — frgm. słuchow. Adama Asnyka. — Oprac. J. Bartnickiego (z Poznania). 21.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. I. Neumarka.

Gospodarczo ważne dwa tygodnie

Od jutra wchodzimy w okres przedświąteczny. Jak wiadomo, święta takie jak Wielkanoc i Boże Narodzenie mają też pewne znaczenie gospodarcze. Jak się to mówi: pieniądz się toczy. Ludzie chcą czy nie chcą muszą puścić swe środki w ruch, ponieważ z temi świętami zbiega się początek wiosny, a potem lata, które to pory roku wymagają gruntownych zmian w zewnętrznym wyglądzie człowieka, a szczególnie „piękniejszej" jego połowy.

Niema naturalnie w naszych ciężkich czasach mowy o dawniejszym luksusie świątecznym. Czasy wielu i wielkich szynek, babek i innych przysmaków, nie mówiąc o trunkowości, dawno minęły. Minęły też czasy hucznych przyjęć, które zastąpiły wizyty ze skromnym poczęstunkiem i przeważnie domowej roboty.

Pod względem gospodarczym nie są takie zmienione stosunki całkiem dobre. Można na luksus zapatrywać się, jak kto chce, faktem jednak jest, że przemysł luksusowy dawał tysiącom rąk zarobek i pracę. Były to i są wyroby przeważnie drażniące tych, których nie stać było na ich nabycie, ale tysiące krawczyń, szwaczek, modystek — pokaźna liczba cukierników i piekarzy luksusowych żyło z tego. Dziś to prawie w zupełności ustało. Gospodynie nasze, z musu nie z ochoty, stały się oszczędne. Teraz suknie i kapelusze przerabia się w domu albo u pokątnej — bo taniej, pracowni, teraz nie robi się zamówień w cukierniach, lecz pietrasi się, jak kto potrafi, w domu.

To też nie mija żadne święto, aby kupcy i rzemieślnicy nie narzekali. Każdy rok jest ich zdaniem — gorszy od poprzedniego. I to jest zrozumiałe: ludzie nie mają pieniędzy, niema ich główna klientela sklepów: stała, urzędnicza. I w tym roku nie będzie inaczej. Będziemy słyszeli i czytali, że ludność skapcaniała i nie umie już żyć, jak przed laty w owych dobrych czasach, kiedy pieniądz był obfitszy i lepszy.

Przykrostki i dokuczliwostki

Życie nie jest romansem — tymi tanimi słowami pocieszają się ludzie, gdy im coś idzie naprzekór. Są też ludzie, którzy wyrażają swe niezadowolenie z małych przykrości, pocieszają się np., że — mogła im spaść dachówka na głowę.

Są jednak przykrostki i dokuczliwości, nad którymi nie tak łatwo przejść do porządku dziennego; nie można się pocieszać, że mogło być gorzej. Dajmy na to, nagniotek jest dokuczliwą rzeczą, ale brak nogi, uwalniający danego osobnika radykalnie od nagniotków, jest chyba jeszcze przykrzejszy. Tym rzecz dziwniejsza, że wielu ludzi skarży się na nagniotki a mało kto z dotkniętych skarży się na brak nogi.

Weźmy ot taki sobie zwyczajny codzienny wypadek: jedziesz tramwajem, wysiadasz na swoim przystanku, a tu ktoś z tyłu napiera na ciebie, mimo, że masz jeszcze nogę na stopniu. Nie każdy ma ochotę i skłonność do wywołania awantur — cóż więc robić? Spojrzeć na niekulturalnego osobnika jak najbardziej pogardliwym spojrzeniem — naturalnie bez skutku, bo co takie indywiduum rozumie się na wymowie wzroku?

Albo taka znowu historia: podczas deszczu ludzie mają zwyczaj osłaniać się parasolami? Czy wielu z nich uważa, szczególnie przy wymijaniu się, aby przechodnia nie uderzyć w oko a przynajmniej zrobić mu dziurę w parasolu? Nie, na takie fanaberie większości ludzi nie stać i jest się wobec takiego zachowania bezbronnym.

Możnaby takie przykrostki wyliczać bez końca. Kto ich nie odczuł na własnej skórze? Stąd nadzieja, że całe tłumy będą współczuć z piszącym te słowa.

—0—

Odgłosy

Co Kraków winien?

W Warszawie był wielki strajk szewców, zarówno robotników jak i chałupników. — Strajk zakończył się ustępstwem ze strony pracodawców. Łatwo się można było domyśleć, że będą oni usiłowali te ustępstwa przerzucić na barki nabywców obuwia, wiadomo przecież, że przedsiębiorcy w żadnym razie tracić t. j. zmniejszyć swe zyski, nie mogą. Tak też się stało: w Warszawie obuwie podrożało o jakie 25 procent.

Równocześnie jednak i w Krakowie cena obuwia poszła w górę. Buciki, które jeszcze przed kilku dniami kosztowały 12 zł, dziś kosztują już do 15 zł. Z jakiej racji? Przecież w Krakowie nie było strajku robotników szewskich i — o ile wiemy — umowa zawarta po zeszłorocznym (w marcu) strajku jeszcze obowiązuje. Czy sprzedawcy obuwia może chcą przekonać publiczność, że sprowadzają towar z Warszawy, za który muszą teraz drożej płacić? Bajki, prześwietny sądzie! My nosimy wyroby miejscowe, kalwaryjskie, myślenickie i t. d. dla czego mamy płacić za nie drożej? Tak dobrze nam się nie powodzi.

Kazimierz Waydowski. 3

Takie jest życie...

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Zosia, córka sędziego okręgowego, Adama Darlickiego ukończyła gimnazjum. Jej pragnieniem było wstąpić na uniwersytet, zapisać się na medycynę, która ją pasjonowała. Matka jednak chciała ją wydać zamąż, uważając, że to najlepsze wyjście z sytuacji. Po maturze Zosia brała udział w zabawach i tańcach, ciągle marząc jednak o studiach. Wreszcie dowiedziała się, że wuj postanowił jej pomóc. W drugim rozdziale widzimy już Zosię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu poznaje Zosia młodego człowieka Zdzisława Kuszyckiego, który wkrótce oświadcza się o jej rękę.

Zosia słuchała z przejęciem tych słów i długi czas milczała. Dawno już one przebrzmiały, a cisza panowała dalej i słychać było tylko tupot kopyt końskich i świergot ptaków w pobliskim lesie. Tu i ówdzie pies gdzieś zaszczekał, lub zaryczała krowa na pastwisku.

Jechali tak blisko siebie w milczeniu.

Wreszcie podjął znowu Zdzisław:

— Pani milczy...

— A tak. Milczę. Bo i cóż panu odpowiem? Przeczuwam, iż słuszność jest po pańskiej stronie... Przypuszczam dalej, że gdybym pana kochała, odpowiedź moja mogłaby być może inną, aczkolwiek proszę mi wierzyć, że zamiary moje są obecnie trwałe i niezachwiane, a dotąd nawet przez myśl mi nic innego nie przeszło. Wszakże któż to może wiedzieć...? Może właśnie pan ma rację, a ja się mylę... Przyszłość to okaże. Odczuwam serdeczny żal, że nie mogę pójść po linii pańskich argumentów. Niestety, nie mogę! Pan to rozumie, a ja nie chciałabym... mówić więcej. Zachowam pana w życzliwej pamięci i sądzę, że nigdy nie zapomnę tej chwili... Dowidzenia panie Zdzisławie!

Podała mu rękę, zawróciła konia i w szybkim galopie wróciła do domu.

III.

Z początkiem września powróciła Zosia do Krakowa.

W Załężu na stację kolejową odprowadzili ją oboje wujostwo. Przybył również Zdzisław i wręczył odjeżdżającej bukiet prześlicznych ponsowych róż.

Był smutny i jakiś zgaszony. Nie wesoło wyglądała też pani Kolińska, która dowiedziała się o wszystkim i była z tego powodu niepocieszona. Pan Koliński natomiast triumfował z powodu zwycięstwa jego idei, która dała się streścić w zdaniu: górą medycyna!

W Krakowie informowała się Zosia przede wszystkim o to, czy coś nowego na wydziale lekarskim nie zaszło i zabrała się zaraz do wertowania swoich skryptów.

Opowiedziała rodzicom wrażenia ze wsi, pewne szczegóły dotyczące wujostwa, napomknęła coś niecoś o Zdzisławie Kuszyckim, z czego się matka wszystkiego domyśliła i wcale zadowoloną nie była ze stanowiska córki.

Rozpoczęły się na nowo przerwane spacery, a że wrzesień tego roku był prześliczny, można było w całej pełni z nich korzystać. Trafiło się kilka sposobności do tańców, które Zosia skwapliwie wyzyskała i tak zbliżał się termin rozpoczęcia wykładów.

Tu i ówdzie obsiadły ją wspomnienia ze wsi, z konnej jazdy i stanęła przed oczyma sylwetka Zdzisława, które jej prawił takie miłe, serdeczne słowa. Zosia na te wspomnienia, nieraz cicho westchnęła, nie zatrzymując się jednak dłużej na tym temacie.

Przypuszczać można, że gdyby nie te jej projekty lekarskie, byłoby może przyszło do małżeństwa z Koszyckim, nie ulega bowiem wątpliwości, że się jej podobał. Wszakże myśli o studiach przytłumiły wszystkie inne koncepcje, jakieby wogóle

Czy teraz polepszą się stosunki z Gdańskiem?

Doniesiono urzędownie, że komisarz generalny R. P. w Gdańsku p. Chodacki otrzymał tytuł ministra pełnomocnego. Może dlatego stosunki z Gdańskiem — coprawda, przed erą p. Becka — nie były najlepsze, ponieważ przedstawiciel Polski w Gdańsku miał tylko skromny tytuł komisarza? Jak mógł p. Strassburger czy p. Papee imponować senatowi wolnego miasta, który sam mianował urzędników z tytułem komisarza?

Teraz całkiem inaczej to wygląda. Minister choćby z przyczepkiem pełnomocny, imponuje a przynajmniej powinien imponować takim bądź co bądź mieszczuchom, jakimi są dzisiejsi władcy Gdańska.

Gdy niedawno p. Chodacki został przeniesiony z Pragi do Gdańska, przywiązywano do tej nominacji dużą wagę, ileże wojskowy — p. Chodacki jest majorem, zdaje się — może i powinien być inaczej traktowany niż zwykły cywil, do jakich należeli jego przeciwnicy. Major, w dodatku minister, to napewno zwiastun lepszych tj. całkiem dobrych stosunków z opornym miastem.

Nauczycielstwo polskie pod obstrzałem

(mol) Od pewnego czasu stało się nauczycielstwo polskie przedmiotem niesłychanych napaści. Niema poprostu dnia, ażeby na łamach pewnego odłamu prasy nie ukazały się kalumnie, pociski wymierzone tak przeciw ogółowi nauczycielstwa, zgrupowanemu we lwiej części w Związku Nauczycielstwa Polskiego, jak przeciw pojedyńczym nauczycielom.

Dziś kiedy biada się nad tym, iż przeszło milion dzieci jest zupełnie pozbawionych szkoły, kiedy wielka część młodych uczy się w skandalicznych wprost warunkach (60—100 dzieci na jednej salce!) — występuje się przeciw tym, którzy z wielkim poświęceniem i oddaniem się wykonują swą mozolną pracę.

Cóż takiego zarzuca się nauczycielstwu? Symbolem oskarżeń tych jest osławiona sprawa „Płomyka". Zarzuca się nauczycielom, wtedy kiedy nie tylko każą uczyć się „od strony tej do tamtej", ale **sieją prawdziwą wiedzę i wychowują** młodzież na myślących obywateli, iż sieją... bolszewizm!

Ciężkie to oskarżenie, jakże jednak zarazem śmieszne. Wytaczanie tych zarzutów ma często za podstawę fakt, iż nauczycielstwo nie ulega w zupełności wpływom sfer konserwatywnych, czy kleru. Nieraz dochodzi do ostrych konfliktów zwłaszcza z klerem. Pamiętne są ostatnie wypadki piętnowania nauczycieli przez księdza z ambony. Oczywiście, iż w ten sposób dopuszcza się do najgorszej rzeczy w wychowaniu t. j. do braku zaufania dla nauczyciela.

Nauczycielstwo polskie ma wielkie zasługi w podniesieniu oświaty w kraju. Jest ono wielką siłą moralną i faktyczną narodu — od niego zależy kształtowanie duszy przyszłego pokolenia. Czy należy dążyć do zmniejszenia jego mocy? Czy nie miałoby ujemnych skutków?

Odpowiedź na te pytania jest jasna. Jasna jest też odpowiedź ogółu nauczycielskiego. **Z godnością broni się on przed insynuacjami i napaściami.** A bronić się może, gdyż posiada silną organizację zawodową i skupia wokół siebie wszystkie szczere i demokratyczne warstwy.

* * *

Metodę tych napaści najlepiej zilustruje nam niesamowity artykuł „A. B. C." Ogłoszono „rewelacje" o stosunkach w gimnazjum Lelewela, zarzucając, iż tamtejsza nauczycielka pochwala w szkole prostytucję, złe obyczaje i t. d. Do szkoły tej miał przyjechać wizytator w stanie pijaństwa — tak że niczego nie mógł stwierdzić...

Aż „Głos Narodu" oburza się, pisząc, iż „są to potworne oskarżenia. Wszak chodzi o duszę młodzieży. Wobec tego jedno z dwojga: albo rewelacje są kłamstwem, a „A. B. C." powinno być najostrzej ukarane za rzucanie straszliwych kalumnij, albo rewelacje są prawdziwe, a wtedy władze tego gimnazjum trzeba zdegradować".

Pod kątem ostrym

Przestańmy tańczyć!

Życie zmusza nas do oswajania się z najfantastyczniejszymi jego przejawami. Nie dziwi nas już głupota, nie przeraża barbarzyństwo, nie bolą cięgi moralne i fizyczne, nie reagujemy na pustkę żołądka, nie bronimy się przed falą nowych, nieprzewidzianych wypadków. Poprostu przyzwyczailiśmy się do wszystkiego. Nic już nas nie zdoła przerazić.

Weźmy dla przykładu: taniec. Jakże? Przecież to najstarsza, najszlachetniejsza sztuka. W greckich świątyniach na cześć boga Bakchusa wykonywano właśnie ofiarnie i pokornie pląsy. A więc musi w tym być coś wielkiego i poważnego. Z tańca zrodził się teatr grecki, wielki teatr, po dziś monumentalny i mocny.

Ale co się stało z tańcem? Stał się „niemoralnym". Świętoszkowate dewotki okrzyczały współczesny, taniec, powiedzmy delikatnie, obrazą uczuć rodzinnych, obrazą moralności. Trudno. Trzeba się z tym pogodzić. Można liczyć na to, że wnet obwołają taniec — powiedzmy, wymysłem szatana. — Dzisiejszy organek niepokalanowski „Mały Dzienniczek" przynosi taką wiadomość z Wilna: **„Zespół Młodzieży Wiejskiej w Zarudowiu dn. 7 i 14 marca 1937, w szkole powszechnej w Zarudowiu odegra komedię w 2 odsłonach pt. „Heca w Jaszwinach", początek o godz. 19-tej. Dochód przeznacza się dla dzieci. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Komitet".** I do tego taki komentarz: **„Szkoła, pomoce naukowe, Koło Młodzieży Wiejskiej, post i zabawa taneczna — to coś nie w porządku. Skutki tego rodzaju wychowania** — daję słowo i ręczę za autentyczność — **prowadzą do komunizmu".**

Naprawdę i taniec to komunistyczny wymysł. Przestańmy czymprędzej tańczyć.

Bem.

powstały i ostudzały wszystkie zapały. Dużą w tym wszystkim rolę odgrywał pewnego rodzaju hart woli, czy może upór, z jakim Zosia zasadniczo plany swoje starała się przeprowadzać. Stałość charakteru z jednej, przy impulsywności z drugiej strony, składała się na całość, która miała hasło: nie zawracać z drogi.

Na tym podłożu Zosia wkrótce pogrzebała wszystkie wspomnienia wiejskie, jakie ją jeszcze od czasu do czasu nachodziły i z pierwotnym zapałem oddała się nauce, która miała dla niej taki urok.

Aby nie wywoływać w sobie niepożądanego rozdwojenia i rozpraszania myśli, postanowiła nie wyjeżdżać więcej na ferie do wujostwa i wogóle z Krakowa nie wydalać się wcale. Kraków był dla niej nietylko miastem drogim, ale co więcej, miastem, które konsoliduje jej osobowość, hartuje wolę i stosunkowo najmniej stwarza niebezpieczeństw na drodze pochodu jej do wytkniętego celu. Tu, w tych murach uniwersyteckich znajdowała zawsze ostoję dla swych zamierzeń i bezpieczną, spokojną przystań, do której zawijała łódź jej życia, ilekroć razy bystre fale unieść ją chciały. W tych murach gasły, jakby na zawołanie, wszystkie ognie, jakie w niej się kiedykolwiek rozpalały i pozostawiały po sobie zaledwie letnie żużle, które się wnet w popiół rozpadały. A w popiele tym przygasały wszystkie odruchy życia.

Nic też dziwnego, że tu czuła się bezpieczną i tu równym, a spokojnym krokiem postępowała w dal.

— — — — — — — — — — — — — —

Zdzisław Kuszycki borykał się czas długi ze swoją nieszczęsną miłością, której zapomnieć, ani zaniechać nie mógł.

Godzinami całymi nieraz zastanawiał się, co właściwie stanęło na drodze jego szczęścia. Czy to była stałość postanowienia, upór, czy kaprys?

Zosia robiła wrażenie osoby poważnie myślącej, szlachetnej, o inteligencji nieprzeciętnej, musiała zatym i powinna była rozważyć tak ważny krok w życiu. Nie mogła chyba lekkomyślnie zatrzasnąć za sobą drzwi!

A jednak ona tak lekko powiedziała: nie — jak gdyby tu nie szło o życie, lecz o jakąś rzecz błahą, o bagatelę! Tak — ale nie kochała, mimo to z odpowiedzią nie spieszyła, a więc ją rozważała, i w tym, co powiedziała, drgała przecież nuta pewnego rozrzewnienia. Wszak stwierdziła, że jej żal...

Czy ona nie może już cofnąć się z drogi i przeznaczenia? Zdaje się, że — tak! Jeżeli nie może, to niema winy po jej stronie... Jest przymus, a więc wolna wola nie istnieje.

I myślał dalej Zdzisław, że wszak nie porzuciła go dla innego, lecz dla zasady, dla nauki... Takie zrobiła postanowienie i chce dotrzymać. A gdyby miała powołanie do życia klasztornego, czy w tym wypadku nie miałaby prawa mu odmówić? Niewątpliwie miałaby... A więc?...

Dziwny zbieg okoliczności i pech!

Długi czas, bardzo długi myślał Zdzisław o tych rzeczach. Pocieszał się, Zosię usprawiedliwiał, a sam cierpiał i bolał. Duszę całą włożył w to uczucie i trudno mu było wycofać się z gry. A więc musiał cierpieć i musiał w tym cierpieniu trwać aż do zapomnienia. A zapomnienie przychodzić nie chciało — ani rusz!

I choć miesiące całe mijały, Zdzisław pamiętał wszystko, jakby się to dziś działo...

Pamiętał postać uroczą, niezwykłą słodycz jej oczu, jej uśmiech, gdy brała na pożegnanie jego ponsowe róże i tą jej delikatną rękę, wyciągniętą do niego z okna wagonu.

IV.

Czas mknął. Zofia z pączka stała się rozkwitłą różą. Czarowała wszystkich dookoła siebie swoją niezwykłą pięknością i niezrównanym urokiem.

Kochali się w niej wszyscy, którzy ją tylko poznali. Kochali młodzi i starzy, studenci i profesorowie. Ofiar miała bez liku.

Ona zaś nietknięta strzałą Amora, obojętna na wszystko, prócz wiedzy, szła dotąd przez życie jak automat o nieniszczalnej konstrukcji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TRYBUNA SPORTOWA

Do braci sportowej

Pismo nasze będzie prowadzić wszechstronny dział sportowy. Omawiać będzie zarówno dobre jak i złe strony sportu. Przede wszystkim czuwać będzie nad moralną stroną sportu, dzisiaj mocno nadszarpniętego. Wszelkie chwasty będą napiętnowane.

Chcemy młodzież, zapamiętale oddającą się sportowi, skierować na właściwe drogi wychowawcze. Będziemy hołdować zasadzie, że sport wtedy spełni swą dziejową rolę, o ile w parze z wychowaniem fizycznym pójdzie uświadomienie moralne, intelektualne.

Zwolennicy tej ideologii sportowej znajdą u nas obrońców i popleczników. Mogą więc kierować do nas swoje bolączki, życzenia i skargi. Nikogo nie będziemy faworyzować. Nie będziemy organem żadnego klubu, czy koterii. Interesować nas będzie sprawa, istota sportu, a nigdy drobnostka, osobiste intrygi, czy animozje.

To nasze kredo zasadnicze, któremu się nie sprzeniewierzymy!

I jeszcze jedno: będziemy szermierzami demokratyzacji wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i sportu. Wszelkim zamysłom totalnym, rasistowskim czy szowinistycznym wypowiemy wojnę. Sport może się rozwijać, gdy będzie oparty na zasadach demokratycznych, gdy wolny będzie od wszelkiego przymusu i zapewni szerokim masom młodzieży swobodę wyżycia się. Oczywiście, w granicach równowagi pomiędzy duchem a ciałem! Chcemy i będziemy trybuną sportową, która pozwoli wszystkim przemówić. — Tym wielkim, ale w pierwszej linii, tym małym, najbardziej pomocy potrzebującym.

Prosimy Was Sportowcy o współpracę. Liczymy na Was, tak jak i Wy na nas liczyć możecie w pełni zaufania! Otwieramy dla Was nasze łamy!

KONGRES ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH W POLSCE odbył się w dniach 5 i 6 marca br. w Warszawie. Na Zjazd ten zjechali się delegaci z całej Polski. Reprezentowane były ośrodki: Śląsk, Łódź, Kraków, Lwów, Pomorze, Gdańsk, Dąbrowa Górnicza, Kielce i t. d. Na kongresie uchwalono szereg rezolucyj, między innymi napiętnowano nagonkę na sport robotniczy i przeciwstawiono się kategorycznie wprowadzeniu do sportu tendencyj antydemokratycznych i wrogich czystości sportu. Kongres uchwalił podtrzymać nadal współpracę z państwowymi władzami sportowymi, oświadczył się za pielęgnowaniem przysposobienia wojskowego, jako nieodzownego czynnika obrony państwa i zażądał czynnej pomocy dla sportu robotniczego tak ze strony Państwa jak i Samorządów. Kongres zaprotestował ostro przeciwko próbom przeszczepienia na grunt sportu polskiego elementów rasistowskich i nacjonalistycznych. W ramach kongresu odbyła się uroczysta akademia poświęcona pamięci Twórcy i szermierza sportu robotniczego w Polsce ś. p. dr. Jerzego Michałowicza. Liczni mówcy oddali cześć zasługom sportowym przedwcześnie zmarłego działacza.

W akademii wzięli udział przedstawiciele Rządu, władz administracyjnych, uniwersyteckich, oraz szerokie warstwy robotnicze.

W MISTRZOSTWACH BOKSERSKICH EUROPY, które odbędą się w dniach 5—9 maja br. w Mediolanie, a do których dotychczas zgłosiło się 17 państw, Polska też weźmie udział.

Wręczenie Wielkiej Nagrody Honorowej Jadwidze Wajsównie

W sobotę przed południem w lokalu PUWF odbyła się uroczystość wręczenia wielkiej honorowej nagrody sportowej Jadwidze Wajsównie za rok 1936.

Wręczenia dokonał w imieniu komisji nadawczej dyrektor PUWF. gen. Olszyna-Wilczyński, poświęcając kilka słów motywom, jakie zdecydowały o przyznaniu Wajsównie wielkiej honorowej nagrody.

Nadmieniamy, że zgodnie ze statutem nagrody, Wajsówna otrzymała ją na własność, zdobywszy ją dwukrotnie w ciągu lat 3-ch.

* * *

ZMIANY REGULAMINU WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ W POLSCE, przygotowuje P. U. W. F. Nagroda ta będzie nosić nazwę **„Państwowa Nagroda Sportowa“.** Projektuje się, by miała ona charakter stale wędrownej, skutkiem czego nie będzie mogła nigdy przejść na własność zawodników, którzy natomiast otrzymywać będą corocznie specjalny żeton. Kandatury będą mogli stawiać tylko członkowie Komisji Nadawczej. Skład tej Komisji będzie również zmieniony. Projektowane jest wyeliminowanie przedstawicieli studiów W. F. w Krakowie i Poznaniu, zaś Rada Naukowa W. F. i Zw. Pol. Zw. Sportowych będą miały po jednym głosie, a nie, jad dotychczas po dwa na przedstawiciela i przedstawicielkę.

Nowiny sportowe

KTO BĘDZIE TRENEREM PIŁKARSKIM P. Z. P. N.? Polski świat piłkarski wreszcie pozbył się niemieckiego trenera piłkarskiego p. Otta, który w stosunku do wysokiego wynagrodzenia, jakie otrzymywał, nie świadczył wielką korzyścią na rzecz piłkarstwa polskiego. Raczej wprowadził zamęt do systemu i stylu. Na jego miejsce zamierza P. Z. P. N. zakontraktować pierwszorzędnego trenera angielskiego. Najwyższy już czas, by Niemcy przestały być dla naszego sportu wzorem! — Korzyści były dotąd więcej niż wątpliwe.

—0—

POMINIĘCIE ROTHOLZA w składzie reprezentacyjnym Polski na mecz bokserski z Węgrami wywołało w sferach sportowych zdziwienie. Zadecydował tak kapitan sportowy P. Z. B. p. Bielewicz z Poznania. Jak z tego widać, orientuje się on bardzo słabo co do formy Rotholza, który obecnie jest bez zarzutu.

—0—

KUCHARSKI NA 15-tym miejscu. Tygodnik niemiecki „Der Leichtatlet“ ogłosił listę najlepszych biegaczy europejskich, opierających się na wynikach z ubiegłego roku. Dla nas ciekawym jest to, że Niemcy z „przyjaźni“ do nas raczyli Kucharskiemu przyznać piętnaste miejsce a Nojego uplasowali aż na 22-gim miejscu. Nie ma jak „przyjaźń sąsiedzka“.

—0—

HELIASZ, znany lekkoatleta, nosi się z zamiarem — jak w Poznaniu lansują — wyjazdu do Belgii, gdzie zamierza pracować. Byłoby pożądanym, aby miarodajne czynniki do tej ostateczności nie dopuściły. Dawne urazy powinny zniknąć, gdy w grę wchodzi interes sportu polskiego.

—0—

W bieżącym roku obchodzić będzie zasłużony klub sportowy w Polsce „Cracovia“ jubileusz 30-letniego istnienia. Zanim w najbliższych dniach szerzej omówimy zasługi tego sympatycznego klubu, chcemy dzisiaj nadmienić, że Jubilat urządzi szereg imprez sportowych, które niezawodnie sprawią zwolennikom dużo radości i emocji.

—0—

W Pradze odbył się międzynarodowy turniej bokserów zawodowych. Ciekawsze wyniki notujemy:

W wadze średniej: Niemiec **Müller** pokonał na punkty **Hrabaka** (Czech) po walce 10 rundowej.

Mistrz Czechosłowacji w wadze średniej **Skrivanek** pokonał **Karola Müllera, który w** 6-ej rundzie został zdyskwalifikowany za cios niski.

—0—

W Saint Louis zakończono 6-dniówkę kolarską, w której zwyciężyła para niemiecka **Kilian-Vopel.** Zwycięzcy przebyli łączny dystans **3.695 klm.**

POLSKA ZACHODNIA — EMIGRACJA WF FRANCJI

Mecz piłkarski tych zespołów odbędzie się dnia 22 bm. w Leus, t. j. następnego dnia po meczu naszej reprezentacji w Paryżu. Wywołał on wielkie zainteresowanie wśród naszych polskich górników w północnej Francji.

Międzynarodowe mistrzostwa zjazdowe

Najsilniejszy pozapodhalański Klub Narciarski A. Z. S. Kraków, organizuje w dniu 21 marca 1937 r. mistrzostwa klubowe, które w roku bieżącym odbędą się po raz pierwszy w konkurencji międzynarodowej. Na program zawodów złoży się bieg zjazdowy z Kasprowego, do którego start nastąpi o godz. 11-tej i slalom na Kalatówkach o godz. 14-tej.

W zawodach mogą brać udział narciarze zrzeszeni w narodowych związkach narciarskich.

Z uwagi na zapowiedziany start akademickich mistrzów zjazdowych świata i szeregu innych zawodników zagranicznych, uznać można powyższe zawody za jedne z największych zawodów zjazdowych tegorocznych w Polsce.

Ciekawą trasę zjazdową dla powyższych zawodów wybrał p. Płonka, specjalista w organizacji biegów zjazdowych.

Ze względu na nader niekorzystne warunki atmosferyczne w czasie biegu zjazdowego o mistrzostwo Polski, zawody powyższe będą dawały okazję rewanżu zawodnikom, którzy odpadli w czasie mistrzostw Polski.

Adres redakcji i administracji: **Kraków, ul. Na Gródku 2,** telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER. Drukarnia „Monopol“ ul. Na Gródku 2.